

EWA BOBROWSKA

KATEGORIA WSPÓLNOTY W DEFINICJACH SYTUACJI FORMUŁOWANYCH NA ŁAMACH NASZEGO DZIENNIKA

Wtoczącej się od kilku miesięcy dyskusji na temat Radia Maryja padło już wiele ostrych słów. Z jednej strony, pisze się np. że „*Katolicki głos*” w naszym domu to w istocie (...) głos środowisk kultywujących najgorsze tradycje polskiej polityki – prawicy ksenofobicznej, antyliberalnej i antyeuropejskiej¹, a stali słuchacze tego radia są (...) fanatyczni, zaślepieni i odporni na wszelkie argumenty². Z drugiej – Ojciec Rydzyk odpowiada: *Widzicie, że teraz zabija się nie tylko z pistoletu, zabija się nie tylko bronią konwencjonalną, teraz zabija się nie tylko przez napady, przez napuszczanie morderców, teraz zabija się przez media. Jest polowanie. Ci ludzie, którzy to robią, zachowują się jak kłusownicy polujący na zwierzęta. To terroryści*³.

Dyskusja ta nie prowadzi – jak widać – do wzajemnego zrozumienia, ale jest przykładem procesu odwrotnego, w którym dochodzi do coraz większego zaostrzenia stanowisk. Może to niepokoić, gdyż w sporze tym chodzi nie tylko o Ojca Rydzyka, ale o wielomilionową publiczność Radia Maryja i *Naszego Dziennika*, o ludzi, którzy właśnie tych nadawców uznają za wiarygodnych. Pluralizm mediów, który przyczyniać się ma do wytwarzania pluralizmu społecznego, zaowocował wytworzeniem specyficznej wspólnoty komunikacyjnej – ludzi, którzy w pewien sposób rozumieją świat. Można na to reagować gniewem, wydaje mi się jednak, że przede wszystkim trzeba podjąć starania, by tę wspólnotę zrozumieć. W niniejszym tekście próbuję właśnie to zrobić.

Przedmiotem mojej analizy jest *Nasz Dziennik*. Jest to gazeta zorientowana zdecydowanie antyliberalnie. W politycznych i społecznych rozważaniach nawiązuje do tradycji romantycznej, w której centralne miejsce zaj-

¹ M. Łukasiewicz: Sekrety Ojca Rydzyka. *Rzeczpospolita* 25.11.2002.

² M. Lizut: Ojciec Dyrektor i tajemnice rodziny. *Gazeta Wyborcza* 25.11.2002.

³ O. T. Rydzyk: Nie możemy milczeć. Wypowiedź ojca T. Rydzyka, dyrektora Radia Maryja w czasie nocnego programu 23 listopada 2002 r. *Nasz Dziennik* 25.11.2002.

muje pojęcie wspólnoty rozumianej jako duchowo zjednoczona zbiorowość połączona ideą braterstwa i silnymi więzami osobowymi⁴. Pojęcie wspólnoty nie tylko jest przywoływane na łamach *Naszego Dziennika*, ale stanowi ważny punkt odniesienia w interpretacji i ocenie rzeczywistości społecznej i właśnie to, w jaki sposób kategoria ta jest wykorzystywana w konstruowanych tu definicjach sytuacji w znacznym stopniu decyduje o swoistości tej gazety.

W niniejszym tekście przedstawione zostaną typowe, stereotypowe definicje sytuacji, w których zastosowane jest pojęcie wspólnoty. Zostały one wyodrębnione na podstawie analizy wybranych wypowiedzi publikowanych na łamach *Naszego Dziennika*⁵. Były to przede wszystkim artykuły i krótsze wypowiedzi zamieszczane w czterech stosunkowo stałych rubrykach: *Myśl jest bronią*, *Ostatnia strona*, *Czytelnicy* (publikowane są tu listy czytelników) oraz rubryka poświęcona relacjom ze spotkań Rodziny Radia Maryja. Pod uwagę brane były także inne teksty, jeśli miały charakter interpretacyjny, np. dotyczące Unii Europejskiej.

W każdym tekście poszukiwano takich sformułowań, które mają wyraźnie wartościujący charakter. Były one następnie przepisywane i porównywane ze sobą. Wśród nich udało się wyodrębnić kilkanaście grup wyrażających te same lub bardzo podobne definicje sytuacji. W dalszej kolejności podjęta została próba ujawnienia występujących pomiędzy nimi związków znaczeniowych, przede wszystkim podobieństwa i różnicy, ale także możliwych sprzeczności. W efekcie wyróżnione zostały trzy podstawowe grupy sformułowań wyrażających definicje sytuacji, związane z trzema różnymi zastosowaniami kategorii wspólnoty: pierwsza, w której wspólnota jest utożsamiana z Rodziną Radia Maryja, druga, w której wspólnota to naród i wreszcie trzecia, w której wspólnota jest traktowana jako rodzaj postulatu pod adresem społeczeństwa polskiego.

W pierwszej z wyróżnionych grup kategoria wspólnoty stosowana jest do opisu Rodziny Radia Maryja. Nazywani są tak – jak wiadomo – słuchacze Radia Maryja, w ujęciu prezentowanym na łamach *Naszego Dziennika* nie stanowią oni jednak typowej publiczności mediów masowych – zbiorowości porównywanej do masy. Przeciwnie, Rodzinie Radia Maryja przypisywane są liczne cechy wspólnoty. Więź łącząca członków tej społeczności – jak wynika z publikowanych tu tekstów – nie ogranicza się do samego słuchania radia; oni się z nim identyfikują, a poprzez to utożsamiają się także z innymi odbiorcami. Co więcej, w zbiorowości tej mogą, co prawda, uczestniczyć odbiorcy indywidualni, liczni słuchacze łączą się jednak w grupy i zbiorowo odbierają nadawane audycje. Mówi się tu o rodzinach, które wspólnie słuchają swojego ulubionego radia, ale także o różnego rodzaju katolickich związkach społecznych zakładanych najczęściej przy parafiach. Grupy te podejmują jednocześnie działania nastawione na budowa-

⁴ Zob. M. Król: *Demokracja a wspólnota polityczna. Nowa Res Publica* 1998, nr 9.

⁵ Analizą objęte zostały czerwcowe, lipcowe i sierpniowe numery *Naszego Dziennika* z 2002 r.

nie wspólnoty moralnej i religijnej, są rodzajem wsparcia dla osób pragnących doskonalić się duchowo.

Szczególnym wyrazem istnienia tej zbiorowości są systematycznie organizowane spotkania Rodziny Radia Maryja. Mają one charakter religijny, jednak doświadczeniu religijnemu towarzyszy silne przeżycie wspólnoty społecznej. Można więc w nich widzieć rodzaj święta tej społeczności, które pozwala bezpośrednio doświadczyć jej realność. I właśnie w publikowanych na łamach *Naszego Dziennika* relacjach z takich spotkań zawarty jest szczególnie rozbudowany obraz tej wielkiej rodziny słuchaczy Radia Maryja.

Można wymienić kilka najczęściej pojawiających się cech Rodziny Radia Maryja jako wspólnoty społecznej.

1. Udział w Rodzinie Radia Maryja dostarcza uczestnikom silnego przeżycia przynależności i jedności z innymi. Społeczność ta jest obiektem ich identyfikacji. (*W zaimprovizowanej kuchni pracownicy krzątała się pani Alina Pisarczyk – To było moje marzenie, żeby tutaj przyjechało Radio Maryja – mówiła, starając się ukryć wzruszenie. (...) W spotkaniu Rodziny Radia Maryja uczestniczyłam po raz pierwszy, wcześniej, tylko przez radio. Jednak na żywo inaczej się przeżywa. Tu prawdziwie czuje się charyzmat łączności rodzinnej. To wspaniałe i potrzebne. Zwłaszcza dzisiaj, gdy te więzi giną, umierają... Radio Maryja to prawdziwy fenomen, szansa na to, że będzie scalone to, co zniszczono...⁶; Dobra rodzina powinna się często spotykać, przez to więź jeszcze bardziej się zaciesnia. (...) Kolejny raz uczestniczyłam w rodzinnym spotkaniu, któremu towarzyszyła i radość, i miłość...⁷).*

2. Jedność Rodziny Radia Maryja wynika z tego, że jej członkowie przestrzegają tych samych wartości. Chodzi tu zarówno o wyznawaną religię, jak wartości moralne. Członkowie wspólnoty nie tylko dobrze znają owe wartości, ale nieustannie podejmują wysiłki, by mocniej się z nimi związać. Wartości te są umocowane w tradycji. (...) *Anna ma nadzieję, że to spotkanie umocni jej wiarę. – To niezwykle, że jest tutaj tyle młodych ludzi, którzy chcą dążyć do świętości. – stwierdziła.⁸ Wszędzie widać, że ci, którzy słuchają Radia Maryja, mają ten sam ogień w oczach, to samo serce, mówią tym samym językiem⁹.*

3. Przestrzeganie tych samych norm i wartości daje uczestnikom poczucie bezpieczeństwa. Świat, w którym uczestniczą, jest oswojony, dobrze znany i przewidywalny. W takim świecie mogą oni bez skrępowania dawać wyraz swoim przekonaniom. Panuje tu przyjazna, zgodna atmosfera, a relacje pomiędzy ludźmi mają charakter osobowy. (*23-letni Tomasz z Tarnowa jest zauroczony atmosferą panującą w Starym Sączu. – Cieszę się, bo nie*

⁶ M. Dereń: Tam skarb Twój. *Nasz Dziennik* 1.07.2002.

⁷ M. Dereń: Obfite u niego odkupienie. *Nasz Dziennik* 24.06.2002.

⁸ S F: Chcą dążyć do świętości. *Nasz Dziennik* 25.06.2002.

⁹ M. Dereń: Obfite u niego Odkupienie. *Nasz Dziennik*, 24.06.2002.

muszę się tu kryć, czy wstydzić naszej wiary – powiedział.¹⁰ *Po modlitwie długo jeszcze pielgrzymi rozmawiali w grupkach przy „kolacji pod gołym niebem”, na którą uczestników spotkania zaprosili bracia franciszkanie. Niektórzy pielgrzymi włączyli małe odbiorniki, aby przysłuchiwać się audycji Rozmowy Niedokończone w Radiu Maryja.*¹¹)

4. Podstawę porządku społecznego stanowią w tej zbiorowości religia i wartości moralne. Ludzie działają zgodnie z głęboko zakorzenionymi zasadami i czynią to bez poczucia przymusu. Potrafią ze sobą współdziałać, przyczyniając się – każdy w swoim zakresie – do wspólnego dobra. *(Dzięki życzliwości miejscowej piekarni Grzegorza Owczarka zebrani mogli się posilić drożdżówkami i pączkami – były naprawdę pyszne – z nadzieniem z borówek (dla większości Polski – z jagód) i dzikiej róży. W bezinteresowną pomoc w zorganizowaniu spotkania włączył się samorząd, telefonia i kwiatarnie, m.in. Danuty Herczyk. Jeszcze słowo – o obsłudze w domu transmisyjnego, bez niej nie byłoby radiowej relacji, a jak z wyrzutem (oczywiście żartobliwie) powiedziano mi: „tendycyjnie są przeze mnie pomijani”. Panie Waldku, chylę czoło przed waszą postugą – jestem pełen podziwu dla waszego poświęcenia i wytrwałości. Chyba nie ma już miejsca w Polsce, którego byście nie znali.*¹²)

5. W obrębie Rodziny Radia Maryja szczególną pozycję zajmują jej przywódcy duchowi. Ludzie ci dysponują autentycznym autorytetem, który niejednokrotnie ma charakter charyzmatyczny, są akceptowani, a czasami wręcz uwielbiani przez otoczenie. Siła ich oddziaływania jest przy tym ściśle związana z tym, że uosabiają oni tradycyjne, podzielane przez członków wspólnoty wartości. Potrafią je głębiej zrozumieć i wyjaśnić innym, a także rozpoznać pojawiające się zagrożenia. Wyjątkową pozycję zajmuje wśród nich ojciec dyrektor Tadeusz Rydzik. On właśnie stworzył Radio Maryja, dzięki któremu wspólnota mogła zaistnieć. Jego słowa są szczególnie uważnie słuchane. *(Homilię księdza proboszcza przerywały kilkakrotnie oklaski. Ponownie brawa rozległy się, gdy uczestnicy powitali Dyrektora Tadeusza Rydzika, po czym zaśpiewali mu „Życzymy, życzymy”. Ojciec Tadeusz mówił o niszczeniu autorytetów, o odpowiedzialności katolików za przyszłość Ojczyzny. Zakończył aktem zawierzenia Maryi Niepokalanej. (...) Trudno się było potem przecisnąć do Ojca Dyrektora.*¹³)

Zawarty w *Naszym Dzienniku* obraz Rodziny Radia Maryja to zatem obraz cieplej, opartej na osobowych relacjach społeczności, która jest źródłem niesłychanie pozytywnych przeżyć uczestników. Tak rozumiana wspólnota jest zbiorowością, która wyraźnie wyodrębnia się z reszty społeczeństwa, rodzi się więc pytanie o jej relacje z otoczeniem. Zanim jednak przedstawię tę kwestię, omówię najpierw dwa pozostałe zastosowania pojęcia wspólnoty.

¹⁰ S F: Chcą dążyć do świętości. *Nasz Dziennik* 25.06.2002.

¹¹ A. Waszkiewicz: Serce – duchowy Niepokalanów. *Nasz Dziennik*, 12.08.2002.

¹² M. Dereń: Obfite u niego Odkupienie. *Nasz Dziennik* 24.06.2002.

¹³ Op. cit.

W drugiej grupie sformułowań pojęcie wspólnoty odnoszone jest do narodu. W porównaniu z Rodziną Radia Maryja – którą uznać można za jeden z typów społeczności w obrębie społeczeństwa globalnego¹⁴ – naród obejmuje znacznie szerszą zbiorowość. Jest wielką moralną i kulturową wspólnotą wszystkich Polaków.

Z naszego punktu widzenia najistotniejsze jest jednak to, jak wykorzystywane jest to pojęcie w formułowanych tu definicjach sytuacji. Szczególnie interesujące, a zarazem charakterystyczne dla *Naszego Dziennika* są te wypowiedzi, w których naród jest przeciwstawiany obcym elementom. Mówi się wtedy o swoistości polskiej kultury narodowej i wskazuje na konieczność jej obrony przed niszczącym wpływem czynników zewnętrznych, o polskich interesach narodowych, które stoją w sprzeczności z interesami innych nacji czy też innych, zorganizowanych sił.

W tego typu sformułowaniach mamy do czynienia z dychotomiczną wizją rzeczywistości społecznej, w której świat podzielony jest na dwie, wykluczające się i pozostające ze sobą w konflikcie kategorie. Co ciekawe, obce, będące w konflikcie z narodem elementy znajdują się nie tylko na zewnątrz polskiego społeczeństwa, ale także w jego obrębie. Wspólnota narodowa jest bowiem zagrożona nie tylko przez siły zewnętrzne, ale przez polskie elity rządzące i opiniotwórcze. Na łamach *Naszego Dziennika* niejednokrotnie pojawiają się przy tym stwierdzenia, że elity te są obce, nie nasze, powiązane z wrogimi polskiemu narodowi czynnikami. Można w związku z tym odnieść wrażenie, że są one niejako wykluczane z narodu. (*Nie da się ukryć, iż nieprzyjacielem Narodu Polskiego jest ten, kto stara się za wszelką cenę niszczyć autorytet moralny Kościoła oraz chce osłabić wiarę Narodu poprzez celowe ośmieszanie duchowieństwa, religii katolickiej, a także przez eliminowanie z życia publicznego Polaków uniwersalnych wartości moralnych wynikających z Dekalogu.*¹⁵)

Myślenie w kategoriach dychotomicznych ujawnia się także w tym, że obie strony konfliktu przedstawiane są tu jako zasadniczo jednorodne. Podziały i wewnętrzne spory w obrębie elit rządzących wydają się nieistotne wobec podstawowego faktu, jakim są związki ich członków z obcymi siłami. W takim ujęciu nie ma większej różnicy pomiędzy L. Balcerowiczem i G. Kołodką, S. Wiatrem i J. Kurokiem. Wszyscy bowiem – jak dowodzą autorzy analizowanych tu wypowiedzi – w taki lub inny sposób powiązani byli z narzuconym polskiemu społeczeństwu komunizmem. Obecne elity są kontynuacją elit PRL-owskich i zachowały skłonność do

¹⁴ Pojęcie społeczeństwa globalnego stosuję tu w znaczeniu przyjętym w socjologii. Nie chodzi o społeczeństwo światowe, ale duże, złożone społeczeństwo, w którego obrębie mieszczą się liczne mniejsze całości: „*Spoleczeństwo ujmowane jest tu bardzo szeroko, obejmuje zarówno instytucje polityczne i administracyjne składające się na państwo, jak i grupy etniczne, narodowościowe, ukształtowane zbiorowości i grupy społeczne. (...) Tak szeroki zakres tego pojęcia pozwala mówić o społeczeństwie globalnym lub – wedle innej terminologii – o społeczeństwie kompleksowym, ogólnym, narodowo-państwowym. W jego obrębie sytuują się różnego typu konkretne (lub empiryczne) „społeczeństwa”, np. społeczeństwo Krakowa, społeczeństwo katolickie”.* M. Pacholski, A. Słabon: *Słownik pojęć socjologicznych*, Kraków 2001, s. 185.

¹⁵ ks. W. Jedynak: *Ratujmy skarby naszego Narodu. Nasz Dziennik* 14–15.08.2002.

poszukiwania obcych mocodawców. W tym sensie niewiele się zmieniło po 1989 r., po prostu Moskwę zastąpiła Unia Europejska. (*Pan Sławomir Wiatr wywodzący się z szeregów byłych entuzjastów Moskwy został nam aplikowany jako łagodny „naganiacz” do Unii Europejskiej. Szybkie przejście z bloku entuzjastów ZSRR do szerszego grona neofitów brukselskich nie dziwi, gdyż większość byłych „elyt” kolegów i towarzyszy pana ministra to dzisiaj znów przewodnia, przodująca ekipa euroentuzjastów. Faktem jest, że wszyscy ci poprawni politycznie działacze zamienili jedną czerwoną gwiazdę, sierp i młot, sztandary z czerwonych na gustowne, niebieskie ze złotymi gwiazdkami. Złoto pobudza do dominacji.*¹⁶⁾

Pewne trudności interpretacyjne pojawiają się natomiast wtedy, gdy mowa jest o drugim członie opozycji – narodzie. Trudno bowiem zdecydować, czy ta wielka wspólnota obejmuje całe realnie istniejące społeczeństwo polskie, czy też tylko jego część. W wielu wypowiedziach naród wydaje się utożsamiany z polskim społeczeństwem, w wielu innych ujawniają się jednak ostre podziały, które zdają się świadczyć o jego wewnętrznym rozbięciu.

Można zauważyć, że w wypowiedziach, w których nacisk położony jest na ukazanie szkodliwości działania elit, naród najczęściej przedstawiany jest jako jednorodna całość (gdy mowa jest np. o wyprzedzały majątku narodowego i polskiej ziemi, gdy formułowane są protesty przeciwko upowszechnianiu sztuki naruszającej wartości chrześcijańskie, gdy ukazywana jest bieda i ubóstwo polskiego społeczeństwa, za co odpowiedzialność ponoszą elity). Z drugiej strony jednak, nawet w tych wypowiedziach autorzy niejednokrotnie nie mogą przejść obojętnie wobec faktu, że elity te zostały demokratycznie wybrane i cieszą się poparciem przynajmniej części społeczeństwa. Ostra, oparta na dychotomicznym schemacie wizja rzeczywistości zostaje wtedy osłabiona, a społeczeństwo polskie okazuje się nie do końca odpowiadać wyobrażeniu wspólnoty. Spostrzeżenie to doprowadza nas do trzeciego typowego zastosowania pojęcia wspólnoty na łamach *Naszego Dziennika* – takiego, w którym jest ono rodzajem postulatu formułowanego pod adresem polskiego społeczeństwa.

W opublikowanej na łamach *Naszego Dziennika* homilii czytamy: *Mówią, że ulice niebezpieczne; to wynieście na ulice monstrancję, to wynieście na ulice naszych miast i wiosek ołtarze. Tak zróbcie, panowie, którzy chcecie nowy porządek tworzyć, a obecnie tworzycie przestrzeń kryminogenną. Sami siebie prowokujecie do przestępstw, bo wyrzucacie Boga z prawa. (...) Kochani, otwierajmy oczy, otwierajmy i uczmy się, co niesie światu bezbożny system, który pozbawił najpierw prawo, a potem rodzinę monstrancji, Jezusa, ołtarza*¹⁷.

W cytowanym fragmencie ukazane jest przeciwieństwo pomiędzy z jednej strony uporządkowanym, opartym na religijnych i moralnych wartościach życiem społecznym i z drugiej – społeczeństwem, w którym doszło do rozpadu norm, które znajduje się w stanie anomii. W takim społeczeń-

¹⁶ W. Zajądła: Ten kraj nadal będzie naszym domem. *Nasz Dziennik* 5.06.2002.

¹⁷ JE ks. biskup S. Stefanek: W Łomży się nie zabija. *Nasz Dziennik* 6.06.2002.

stwie człowiek człowiekowi jest wilkiem, silniejszy bezwzględnie wykorzystują słabszych, powszechne są przestępstwa kryminalne, a mniej odporne jednostki ulegają różnego rodzaju uzależnieniom.

Podobna opozycja widoczna jest w wypowiedziach rysujących wprawdzie mniej drastyczne obrazy sytuacji, przesyconych jednak silnymi emocjami wyrażającymi gorycz, rozżalenie, a czasami nawet upokorzenie autorów. Odnoszą się one do zmian, jakie nastąpiły w Polsce po 1989 r. W opinii autorów przemiany te nie spowodowały oczekiwanych rezultatów. Przede wszystkim dlatego, że jednoznacznie negatywnie oceniany komunizm nie został usunięty z życia publicznego. Oprawcy z czasów PRL nie zostali osądzeni i ukarani, ludzie ucziwi nie otrzymali należnego im, moralnego zadośćuczynienia. W życiu publicznym gości nadal kłamstwo, władzę sprawują elity związane niegdyś z komunizmem, które teraz szybko związały się z Unią Europejską. Polska przegrywa szansę na rozwój i zajęcie należnego jej miejsca na mapie świata. Powszechne są bieda i bezrobocie, a różnego rodzaju wrogie Polakom czynniki na świecie podnoszą głowę i atakują ich.

Interpretacja problemów, z jakimi boryka się społeczeństwo polskie, przeprowadzana jest tu głównie z punktu widzenia kryteriów moralnych. W takich kategoriach oceniane jest materialne różnicowanie społeczeństwa, kiedy wskazuje się, że ludzie ucziwi, którzy nie poddali się presji władz PRL-owskich, żyją w biedzie i upokorzeniu, ci natomiast, którzy popierali niegdyś komunizm teraz nadal znajdują się na szczycie drabiny społecznej. *(Dla inżyniera po ponad 40 latach pracy w PRL taka „waloryzacja” to zniewaga i poniżenie mojej godności zaaplikowane przez pogrobowców wspomianej partii, będącej na usługach wschodniego, wielkiego brata. Jako bezpartyjny podczas działalności zawodowej zawsze byłem dyskryminowany z tego powodu. Gdy podejmowałem nową pracę, pytano mnie, czy jestem członkiem podstawowej organizacji partyjnej i po stwierdzeniu, że byłem bezpartyjny, otrzymywałem podrzędne stanowisko i odpowiednio niższe uposażenie, przysługujące obywatelowi niższej kategorii. (...) Ta ostatnia „waloryzacja” to ostatnia zemsta na mojej osobie przez przemalowanych PZPR-owców¹⁸). Oni też sprawują władzę i wywierają wpływ na sytuację społeczeństwa polskiego, pomimo, że nie mają do tego odpowiednich moralnych kompetencji. (Będę się upominał, aby został zakończony wreszcie ten zupełnie nienormalny stan, w którym ludzie pełniący władzę publiczną niszczą u podstaw dobro wspólne narodu, za które są przecież odpowiedzialni. (...) Ale jeżeli nasi przywódcy oraz władcy współczesnej „Europy” uważają, że jest czymś normalnym, aby nie było Boga w Europie, aby nie było moralności ani niczego, co święte i każe zgiąć kolana przed tajemnicą człowieka, w którym Bóg objawił się sam. Jeżeli więc twierdzą, że normalna jest taka Polska, jaką nam zorganizowała międzynarodówka żydowsko-masońska, to ja postanawiam modlić się*

¹⁸ H. A. Kaleciński: List do prezesa Rady Ministrów L. Millera. *Nasz Dziennik* 11.07.2002.

o „stan wyjątkowy”¹⁹). Podstawową przyczyną obserwowanych niekorzystnych zjawisk jest zatem – w świetle analizowanych wypowiedzi – to, że w życiu publicznym nie zafunkcjonowały właściwe wartości.

Definicje sytuacji zawarte w części z analizowanych tu wypowiedzi oparte są na przedstawionym wyżej dychotomicznym schemacie, w którym skorumpowane elity przeciwstawione są uciemżonemu narodowi. Obok nich wyróżnić można jednak obszerną grupę, w której pojawia się inna opozycja – pomiędzy postulowanymi i oczekiwanymi cechami społeczeństwa polskiego, a tym, jakie ono jest faktycznie. Pojęcie wspólnoty jest tu zatem podstawą oceny tego społeczeństwa, oceny, która pod wieloma względami wypada negatywnie. Fakt, że elity rządzące są tak skorumpowane i szkodliwe społecznie, jest w tym ujęciu tylko jednym z przejawów utraty moralnego i religijnego fundamentu, na którym opierać się powinno życie społeczne. Rozkład i moralny bezład dotyka bowiem nie tylko elit, ale zwykłych członków społeczeństwa. Ludzie ci utracili poczucie dobra i zła, pozwolili się omamić, ogłupić.

W tak zdefiniowanej sytuacji wyobrażenie wspólnoty jako wielkiej, duchowo zjednoczonej zbiorowości znajduje się więc w opozycji do obrazu zdemoralizowanego, znajdującego się w stanie chaosu i degeneracji społeczeństwa.

Co ciekawe i charakterystyczne dla *Naszego Dziennika*, wspólnota nie jest jednak tylko wyobrażoną, abstrakcyjną kategorią. W wielu wypowiedziach mówi się o wyraźnym podziale społeczeństwa na tych, którzy opowiadają się po stronie autentycznych wartości, i tych, którzy ulegli demoralizacji. (*Jest Polska pasożytów, zawodowych żebraków i bezwzględnych egoistów, którzy z nikim i niczym się nie liczą i którzy programowo żyją na cudzy koszt – ale większa jest Polska ludzi pracowitych, zatroskanych o los swoich rodzin i los kraju, którzy kochają i którzy wspierają się ze wszystkich sił.* (...)

Jest Polska takich mediów i takich ludzi, którzy propagują zło, którzy demoralizują społeczeństwo i nakłaniają do zła – ale większa jest Polska ludzi zatroskanych o podstawowe wartości moralne, stanowiące fundament życia społecznego; takie wartości, bez których każdy naród popada w anarchię moralną i rozsypuje się jak domek z kart. (podkr. E.B.)²⁰.

Podział ten jest szczególnie wyraźny, gdy mowa jest o Rodzinie Radia Maryja, w której widzieć można – jak pokazywałam – najpełniejszą realizację wspólnoty. Jej zakres może w niektórych wypowiedziach rozszerzać się, zwłaszcza na Kościół katolicki i związane z nią organizacje społeczne, zawsze jednak jest ona rozumiana jako zjednoczenie ludzi opowiadających się po stronie właściwych wartości.

Wspólnota funkcjonuje więc na łamach *Naszego Dziennika* nie tylko jako rodzaj ideału stawianego przed społeczeństwem, ale jako realnie istniejąca zbiorowość, która istnieje w obrębie społeczeństwa pogrążonego

¹⁹ Ks. J. B a j d a: „Normalni”, bo niemoralni. *Nasz Dziennik* 10–11.08.2002.

²⁰ JE ks. biskup S. W i e l g u s: Polska wierna Bogu jest większa. *Nasz Dziennik* 22.08.2002.

w stanie chaosu. Można przy tym wyróżnić dwa najczęściej pojawiające się typy relacji, w jakich znajduje się ona z otoczeniem.

W pierwszej z nich chaotyczny świat widziany jest jako zagrażający wspólnotcie, dążący do podporządkowania sobie jej członków. W związku z tym, wspólnota pozostaje w ciągłym stanie walki z otoczeniem. Jest przez nie zagrożona. Mówi się o tym, że trwa atak na Kościół i wspólnotę. W takim ataku uczestniczą – co warto podkreślić – nie tylko elity, ale również zwykli członkowie społeczeństwa. Bardzo charakterystyczny jest np. opis różnego rodzaju szykan, na jakie narażony był członek Rodziny Radia Maryja, który zwykł jeździć rowerem z przytwierdzonym do niego napisem PRAWDA W RADIO MARYJA: *Przez pierwsze lata miałem ciężkie chwile. Reagowano różnie; wołano za mną: „Ty świrze, pomyleńcu”. Raz chciało mnie nawet rozjechać – opowiada pan Ryszard. Różnie było z tymi tablicami – niektóre ginęły bez śladu, inne łamano; te obecne noszą wyraźne ślady klejenia. W rowerze wykręcano zawory z kół, przebijano dętki. Cemuż tak upatrzono sobie właśnie ten rower? Dlaczego straszy się na drogach jego właściciela? Myślę, że gdyby ludzie z taką zapalczywością reagowali na brukowe reklamy, zdjęcia, artykuły, to już dziś byłibyśmy wzorem prawdziwej civitas christiana – państwa chrześcijańskiego, a tak...²¹*

Konflikt pomiędzy wspólnotą i chaosem rozgrywa się w każdej sferze życia. Członkowie wspólnoty nieustannie narażeni są na naciski, by podporządkować się obcym im wartościom. Rodzina Radia Maryja jako wielka wspólnota moralna spełnia w związku z tym rolę swoistej grupy wsparcia dla swoich uczestników. *(Obrona przed różnymi zagrożeniami, zwłaszcza takimi, które uderzają w podstawy naszej cywilizacji opierać się musi na poprawnej diagnozie, czyli na właściwym rozpoznaniu. Każdy powinien działać na własnym polu, wedle posiadanych kwalifikacji i możliwości. Inaczej broni się lekarz, nie godząc się na to, aby brać udział w eutanazji, inaczej nauczyciel, który nie korzysta z zakłamanych podręczników szkolnych, inaczej ksiądz, który twarzą mówi: tak-tak, nie-nie, inaczej matka, która skrupulatnie wychowuje swoje dzieci. Wszyscy jednak powinni działać w oparciu o szersze rozumienie skali zagrożenia i sens podjętej walki. Wówczas działać będą z większym zdeterminowaniem, wytrwalej i w poczuciu, że nie jest się osamotnionym. Jako intelektualści staramy się to tło ukazać i przybliżyć. Dajemy szansę, aby powstawała nasza elita, wywodząca się z różnych środowisk i z różnych zawodów, ale posiadająca wspólne rozeznanie²².)*

Wspólnota, której ucieleśnieniem jest Rodzina Radia Maryja, znajduje się zatem w ciągłej konfrontacji z chaosem. Można jednak wskazać także inną grupę wypowiedzi, w której wspólnota przedstawiana jest w przyjaznym i skłonny do współdziałania środowisku. Przybyli na spotkania Rodziny Radia Maryja pielgrzymi są przyjmowani w prywatnych domach

²¹ M. Dereń: Tam skarb Twój. *Nasz Dziennik* 1.07.2002.

²² Rozmowa z prof. drem hab. P. Jaroszyńskim: Odrodzić polską inteligencję. Rozmawiał M. J. Gondek. *Nasz Dziennik* 26.06.2002.

i częstowani jedzeniem, organizacje społeczne, a często także prywatne osoby chętnie biorą udział w przygotowaniu takich spotkań. Rodzina Radia Maryja znajduje więc także wsparcie w społecznym otoczeniu. Jest ono jej przychylnie, skłonne do współdziałania, a nierzadko też gotowe do tego, by na stałe dołączyć do tej wielkiej rodziny. W wielu relacjach pojawiają się informacje o tym, że wspólnota ta ciągle się rozszerza, znajduje nowych zwolenników. Takim wypowiedziom zwykle towarzyszą silne emocje wyrażające radość, a nawet entuzjazm wynikający z tego, że coraz szersze kręgi społeczne są „zarazane dobrem”.

W omawianych definicjach sytuacji wspólnota zostaje utożsamiona z własną grupą – Rodziną Radia Maryja. Wspólnota to „my”, które przeciwstawione jest chaotycznemu światu, znajduje się z nim w stanie walki, choć jednocześnie, udaje się jej stopniowo opanowywać ów chaos – rozszerzać się i obejmować swoim wpływem jego zagubionych członków.

Opisana tu definicja sytuacji z jednej strony wydaje się zaprzeczeniem definicji opartej na schemacie dychotomicznym. Elity okazują się bowiem mieć swoich licznych stronników po stronie społeczeństwa, naród – jeśli uznać go za społeczeństwo polskie – okazuje się rozbity. Z drugiej strony jednak można te definicje traktować jako wzajemnie się uzupełniające. Chaos, który cechuje część życia społecznego w Polsce, nie jest bowiem wynikiem jakichś spontanicznych procesów społecznych. Przeciwnie – wyraźnie mówi się tu, że jest on skutkiem działania elit. W pierwszej kolejności odpowiedzialność za niego ponosi siłą narzucony polskiemu społeczeństwu komunizm. Współczesne elity rządzące i opiniotwórcze – jako kontynuacja PRL-owskich – w dalszym ciągu przyczyniają się do utrzymania tego niekorzystnego stanu, swój udział mają tu także inne siły – masońskie czy żydowskie.

Chaos ten trafniej byłoby zatem nazwać chaosem inspirowanym, świadomie wywoływanym.

Niezależnie jednak od tego, gdzie szukać jego genezy, pozostaje faktem, że w tej grupie wypowiedzi społeczeństwo widziane jest jako ostro podzielone. Skupione w Rodzinie Radia Maryja osoby tworzące zwartą wspólnotę z wyraźnym poczuciem „my” przeciwstawiane są pogrążonemu w stanie chaosu społeczeństwu.

Trudno nie zauważyć podobieństwa pomiędzy przedstawionymi tu, wyrażanymi na łamach *Naszego Dziennika* definicjami sytuacji, a tymi, które rozpowszechnione były w świadomości potocznej polskiego społeczeństwa w czasach PRL²³. Są one oparte na bardzo podobnych, podstawowych schematach interpretacyjnych, po pierwsze, na przeciwstawieniu „my” – „oni” i po drugie, na opozycji „my” – chaos społeczny. Znane z okresu PRL-owskiego schematy uległy jednak na łamach *Naszego Dziennika* pew-

²³ Zob. W. Narojek: *Struktura społeczna w doświadczeniu jednostki*. Warszawa 1982; M. Marody: *Jednostka w systemie realnego socjalizmu* (w:) M. Marody (red.): *Co nam zostało z tych lat... Społeczeństwo polskie u progu zmiany systemowej*, Londyn 1991; a także E. Bobrowska: *Chaos i życie prywatne*. *W Drodze* 1987, nr 4 (164).

nym modyfikacjom, co powoduje, że zmienia się ogólna wymowa formułowanych przy ich pomocy definicji sytuacji.

Bardzo mocno utrwalona w świadomości potocznej społeczeństwa polskiego przed 1989 r. opozycja „my” – „oni”, „my” – dobre społeczeństwo i „oni” – narzucona siła i nieakceptowana władza, pozostaje w *Naszym Dzienniku* niemal nienaruszona. Zmieniają się oczywiście aktorzy, sama definicja sytuacji nie różni się jednak w jakiś istotny sposób od tej z czasów komunizmu. Współczesne elity – jak wielokrotnie podkreślałam – stanowią w ujęciu *Naszego Dziennika* kontynuację tamtych elit, Unia Europejska – to po prostu „eurokołchoz”.

Wyraźniejszym zmianom ulegała natomiast opozycja „my” – chaos społeczny. W czasach PRL w opartych na tym przeciwstawieniu definicjach sytuacji „my” oznaczało małą, nieformalną grupę społeczną, w której podstawowe znaczenie miały prywatne, osobiste relacje pomiędzy jej członkami. Z takimi grupami Polacy skłonni byli się identyfikować i w nich pokładali zaufanie. Świat zewnętrzny postrzegany był natomiast jako nieprzewidywalny i zagrażający – dotknięty anomią społeczną. W takim świecie najbardziej skutecznym sposobem realizowania własnych interesów było odwołanie się do nieformalnych, prywatnych zależności. Małe grupy społeczne były zatem wykorzystywane do osiągnięcia licznych celów w sferze publicznej.

Grupy te miały charakter niejawni, nie dążyły do ustalenia jakichś trwałych, obowiązujących reguł społecznych, przeciwnie – ich skuteczność często opierała się na łamaniu (omijaniu) oficjalnie obowiązujących przepisów, co przyczyniało się do pogłębiania anomii społecznej. Z punktu widzenia jednostki działania te były jednak jak najbardziej racjonalne. Im bardziej bowiem społeczne otoczenie postrzegane było jako chaotyczne i zagrażające, tym wyraźniej prywatne, osobiste zależności wydawały się stanowić jedyne pewne oparcie dla zmagającej się z tym światem jednostki.

W opisanej definicji sytuacji – podobnie jak w tej formułowanej na łamach *Naszego Dziennika* – zawarta jest opozycja „my” – bezład społeczny. O ile jednak „my” oznacza tu małą, opartą na prywatnych zależnościach grupę społeczną, o tyle w *Naszym Dzienniku* „my” to wielka zbiorowość zjednoczona wspólnym systemem wartości. Społeczność ta jest niejako zanurzona w chaotycznym i zdemoralizowanym świecie. Takiemu widzeniu rzeczywistości społecznej towarzyszy przekonanie, że właśnie te zasady, które realizuje wspólnota, są jedynymi, jakie mogą być podstawą porządku społecznego. Konsekwencją tego przekonania jest swoiste poczucie misji – dążenie do rozszerzenia wspólnoty na całe otaczające ją społeczeństwo. (*Pamiętajcie: kochajcie Boga, kochajcie jego Matkę, bądźcie prawymi Polakami i goście każdemu Dobrą Nowinę. Dzięki temu całe Wasze życie będzie piękne i radosne. Jeśli będzie nas wielu, odmienimy oblicze naszej Ojczyzny i całego świata!*²⁴; *Kochani moi Łomżanie, Diecezjanie, radujmy się dorobkiem duchowym, który jest naszą własnością. My jesteśmy Jezusowa*

²⁴ Teraz młodzi. *Nasz Dziennik* 6.06.2002.

*monstrancja, my nadajemy się do tego, by światu wskazywać kierunki wyjścia z tej gmatwaniny poglądów, a ta jest, przyznacie, okrutna.*²⁵⁾

Odziedziczona z czasów PRL definicja sytuacji zostaje zatem zmodyfikowana. „My” nie jest tu już małą grupą interesów, ale zjednoczoną duchowo zbiorowością społeczną, która zachowuje jednak liczne cechy grupy pierwotnej – porównywana jest do wielkiej rodziny. Wspólnota jednoczy w sobie wiele małych grup społecznych wyznających te same wartości. Nie są to już działające na własną rękę, niezależne podmioty społeczne, ale zdolna do współdziałania społeczność. Wspólnota daje swoim członkom poczucie ładu i bezpieczeństwa, a jednocześnie traktowana jest jako czynnik zdolny przywrócić porządek w całym społeczeństwie. Anomię społeczną próbuje się tu zatem przezwyciężyć przez rozszerzenie wspólnoty na całe społeczeństwo.

Opozycja „my” – chaos nabiera w ten sposób nowego znaczenia, zawiera bowiem określoną wizję ładu społecznego, wizję dobrze zorganizowanego społeczeństwa. I nie chodzi tu już tylko o ład wytwarzany w małych grupach będących częścią większej zbiorowości, ale o wizję ładu całego, globalnego społeczeństwa. Aby ukazać jej specyfikę warto uświadomić sobie, że porządek społeczny może być efektem działania różnych czynników i że można w związku z tym mówić o różnych typach ładu społecznego. Wyróżnia się trzy podstawowe, idealne jego typy:

„a) Ład przedstawień zbiorowych: życie społeczne oparte jest na konformizmach społecznych, uregulowane przez tradycyjne wzory.

b) Porządek policentryczny: równowaga społeczna osiągnięta automatycznie dzięki „naturalnym prawom” interakcji, w wyniku nie skoordynowanych decyzji, przy respektowaniu pewnych reguł gry (norm współzycia).

*c) Porządek monocentryczny: życie społeczne regulowane przez centralne decyzje dzięki organizacji czuwającej nad ich przestrzeganiem”.*²⁶

Na łamach *Naszego Dziennika* wspólnota, która jest zbiorowością o przewadze ładu przedstawień zbiorowych, traktowana jest jako jedyna alternatywa dla społecznego chaosu. W analizowanych definicjach sytuacji wyraźnie brakuje pojęcia społeczeństwa o ładzie policentrycznym, co istotnie wpływa na sposób interpretowania rzeczywistości.

Jeśli jedyną alternatywą dla wspólnoty jest brak porządku społecznego, to wszelkie odstępstwa od właściwych jej wartości muszą być traktowane jako uderzenie w podstawy ładu społecznego, w jego fundament. Tym – jak się wydaje – można tłumaczyć wrogi stosunek *Naszego Dziennika* do różnego rodzaju inicjatyw społecznych, które – jak wykazują autorzy – mogłyby sprawiać wrażenie pozytywnych, zasługują jednak na nagane i krytykę²⁷. Co więcej, jeżeli porządek społeczny opierać się ma przede

²⁵ JE ks. biskup S. Stefanek: W Łomży się nie zabija, *Nasz Dziennik* 6.06.2002.

²⁶ S. Ossowski: O osobliwościach nauk społecznych, Warszawa 1983, s. 82.

²⁷ Dobrym przykładem może być stosunek do Jurka Owsiaaka i jego Wielkiej Orkiestry Świątecznej Po-

wszystkim na skłonności do przestrzegania wywiedzionych z tradycji reguł – co właściwe jest społeczeństwu o ładzie przedstawień zbiorowych – brak tego porządku wydaje się efektem złej woli jednostek, które albo same dokonują niewłaściwych wyborów, albo ulegają szkodliwym wpływom innych – są manipulowane przez różnego rodzaju wrogie siły.

Brak pojęcia społeczeństwa o ładzie policentrycznym utrudnia więc zrozumienie bardziej złożonych przyczyn problemów społecznych, sprowadza je bowiem do kwestii wyłącznie dobrej lub złej woli zaangażowanych w nie osób. W braku tego pojęcia można też widzieć źródło swoistej blokady w dostrzeganiu pozytywnych zjawisk mających miejsce poza wspólnotą. To zaś powodować może rodzaj sprzężenia zwrotnego. Im bardziej bowiem wspólnota jest doświadczana jako bezpieczna i dobrze zorganizowana, tym bardziej – w świetle zawężonej wizji porządku społecznego – świat zewnętrzny wydaje się objęty chaosem i zagrażający, to zaś skłania do przyjmowania postaw obronnych i zamykania się w obrębie wspólnoty.

Napisałam na początku, że pojęcie wspólnoty, a właściwie sposób wykorzystywania tej kategorii w wyrażanych na łamach *Naszego Dziennika* definicjach sytuacji decyduje o specyfice tej gazety. Na podstawie analizy sformułowań, w których zastosowane jest pojęcie wspólnoty, można było stwierdzić, że w różnych kontekstach kategoria ta przyjmuje nieco inne zabarwienia znaczeniowe. Z jednej strony, może być potraktowana jako jeden z rodzajów grup społecznych w obrębie szerszej zbiorowości. Z drugiej strony jednak – odniesiona zostaje do całego, globalnego społeczeństwa. Bardzo atrakcyjny obraz zharmonizowanej i dającej poczucie bezpieczeństwa społeczności zostaje w ten sposób wprzęgnięty w takie definicje sytuacji, które – paradoksalnie – przyczyniają się do wzrostu agresji w życiu publicznym. Swoistym paradoksem jest również to, że ten tak zdecydowanie antykomunistycznie zorientowany dziennik wyrażając utopijne oczekiwanie, że uda się wytworzyć sytuację, w której życie społeczne regulowane będzie przez jasne, podzielane przez wszystkich i nie podlegające zakwestionowaniu zasady, przygotowuje podatny grunt – co najlepiej wykazał chyba K. Popper – dla niebezpiecznych, totalitarnych ideologii.

mocy. Piszący o jego działalności autorzy nie podejmują próby zrównoważonej oceny efektów pracy Wielkiej Orkiestry. Wyrażając niechętny, a czasami wręcz wrogi stosunek do tej inicjatywy, koncentrują się wyłącznie na tych zjawiskach, które świadczyć mogą o demoralizującym wpływie J. Owsiana na młodzież. Podobnie traktowane są także inne próby zorganizowania młodzieży podejmowane przez czynniki niezależne od Rodziny Radia Maryja.